

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych
poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 3 kop. Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Teatr Polski w Wilnie.

W TEATRZE MIEJSKIM dziś, w czwartek dnia Trzeciego Maja r. b.

„DZIADY”

Adama Mickiewicza uscenizowane przez St. Wyspiańskiego.

Uwaga: Część dochodu z dzisiejszego przedstawienia przeznaczona na korzyść Towarzystwa „OSWIATA”.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA.
Dzień Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-67

CYRK



THE ROYAL VIO.

Dzień 3-go kwietnia

Dwa przedstawienia

Dzień o godz. 4 po poł.

Wielkie przedstawienie familijne.

Dwie osoby dorosłe mogą wpro-

wadzić jedno dziecko bezpłatnie.

Wieczorne o godz. 8 1/2 wiecz.

WSPANIAŁE PRZEDSTAWIENIE

Miedzy innymi N. N. Bracie mój,

wykona W. Duron.

Na przedstawienia dzienne miej-

scen nienumerowane. Kasa otwarta

od 11 rano cały dzień.

1907

Mieszkanie

z 4 pokoi, kuchni i przed-

poкою (wodociąg i zlew)

na Placu Katedralnym

w domu T-wa „Rosja”

do wynajęcia

zaraz, na czas do 29 września, lub

na rok, wiadomość w Administracji

„Dziennika Wileńskiego”.

953

Listy z Izby poselskiej.

Petersburg, 30 kwietnia.

Pierwsze posiedzenie po ferjach.

Posiedzenie naznaczone na 2-gą,

o 11-ej korespondentów nie wpu-

ściągają nawet do biura prasy, probu-

ją wejść przez kancelarię, w prze-

jęciu i tu znajdują „ochranę”. „Masz

przepustkę?” Mam bilet stały.

„Z takim biletem tylko podczas po-

siadania Izby wolno...” Spotykam

miejscowych korespondentów. Do-

minuje przypuszczenie, że lewi spr-

awia Gołowinowi lażnię.

Takie obawy dziś też wypowie-

dział „Ruś” i inne. Jestem jednak

racjonalny, że tego nie będzie

tylko. O pół do drugiej w

puście. Kółko polskie zebrało się

do Dmowski udaje się tam jeden z

pierwszych. Witamy się i zame-

niamy literalnie dwa zdania. „Co

panu mówił prezes Koła?” — wpada

na mnie kolega Rosjanin. — Nie mó-

wiliśmy o polityce wcale, nie mi

nie powiedział. — Owszem, dowcip-

kuje inny, powiedział, słyszałem, że

wszystko wyjaśni... w Dumie, co bę-

dział uważał za stosowne.”

Na porządku dziennym: wyjaśnie-

nia ministra wojny w sprawie nie-

prawnego postępowania moskiewskie-

go generała gubernatora Herszelma-

na. To główny przedmiot rozmowy

w sali Katarzyny, kadeci przygoto-

wują się do walki; przewidują, że to

ich będzie dzień.

Gołowin spokojny, ożywiony, na-

wet wesół rozpoczyna posiedzenie

długim szeregiem drobnych propo-

zycji rozmaitych ministerów, pomię-

dzy którymi wpada mi w ucho je-

dynie od ministra spraw wewn. „pre-

zypisy o sekcje marjawitów.” Zabie-

raja te drobniaki pół godziny równo.

Zdaje mi się, wszędzie na konty-

nencie era konstytucyjna rozpoczy-

nała się od „wzmocnionego” sejmu

lub parlamentu, grającego rolę kon-

stytuanta. Miałem obawę, że rząd

rosyjski, rozpoczynając od podobnej

instytucji, pozbawi ją prawa zajmowa-

nia się sprawami bieżącymi, aż do

czasu ułożenia przez nią praw i in-

stytucji podstawowych. Ale dowcip

biurokratyczny powołał instytucję

nową do wszystkich drobniaków sta-

rego życia i postanowił porywy

reformatorskie zgłębić nawałem

biurokratycznych drobniadków: 75

tysięcy na techniczne zakłady, 15

na nowy gmach, 5 jeszcze tam na

coś. Wszystko to naturalnie idzie

do bardzo głębokich puszek, Izba

zajmuje się tem, do czego życie rze-

czywiste, nie kancelaryjne, powo-

duje.

Na mównicę pierwszy wchodzi

minister wojny: „wszystko co zako-

munikowano w odnośnej sprawie nie

jest prawdą, gdyż ów stojkowy i o-

wi skazani nie pochodzili z jednej

okolicy, jak podano Izbie; gen.-gub.

nie kasował werdyktu sądu, tylko

uchylił i wyznaczył sąd nowy i t. d.”

Gdyby zamknąć oczy i nie widzieć

mówcy, zdawałoby się mogło, że odcy-

tuję się jakiś projekt raportu kome-

dantowi, który drzemie, a więc nie

zwraca uwagi, a odcytujący rad się

popisuje. To też nie było trudno p.

Maklakowowi zmiażdżyć mowę mi-

nistra. Rozpoczął od ironicznego

przeproszenia Izby, że wprowadził

ją w błąd, komunikując, jakoby stojko-

wy i skazani byli „ziomkami”: „na-

turalnie p. minister lepiej poinform-

owany w tej sprawie.”

Dalej nastąpiła taka mowa, której

szkodaby streszczać w sposób kore-

spondencki. Z pewnością należy do

najpiękniejszych mów obrończych;

niestety, publiczność przerywa czę-

sto rzesistami oklaskami dla mocniej-

szych zwrotów i wyrazów, jak „poli-

tyka prowokacji”.

Ale wartość mowy zaimprovizo-

wanej nie na tem polegała, ale na

szybkim ujęciu wszystkich słabych

miejsc przeciwnika, nieopuszczeniu

żadnego z nich i wyborowej logice,

doszczętnie niszczącej nie tylko ar-

gumentację okolicznościową, lecz ca-

łą rację sądów wojennych, nie szczę-

dząc przytem przeciwnika. Sądziłem,

że ten ucieknie, ale gdzie tam, sie-

dzi i pisze, pisze, widocznie nie ufa

stenogramom.

W obronie ministra wojny wy-

stąpił Szczegłowitow, minister spra-

wiedliwości. Mowa jego, jak słusznie

powiedzieli następni mówcy, była

podeptaniem praw, zasad, sądów,

sprawiedliwości i t. d. To też mowa

wciąż wywoływała szmer oburzenia

na lewicy, w centrum, nawet na

prawicy oznaki niezadowolenia, mo-

że wskutek nieodpowiedniego roz-

kładu miejsca.

Prawica zresztą nikogo nie bro-

niła, nie występowała w tym dniu

wcale. Po kilku mniejszych mowach

z większą wystąpił kadet Kizewetter,

zbił ministra sprawiedliwości mini-

strem wojny, a tego tamtych, ale

nie zbił, tylko miażdżył i trzepał,

jak się trzepie len, lub konopie, z

tą różnicą, że uczciwego włókna nie

pozostało z nich ani kaliwa. „Pa-

sramlenie”, tak się wyraził kore-

spondent jakiegoś konserwatywnego

pisma ze smutkiem. Tak też istotnie

było na początku, a co z tego wy-

niknie potem? cóż można wiedzieć.

Pisał coś napróżd minister wojny,

potem uparcie pisał minister spraw

wewnętrznych. Pisał podczas wiel-

kich mów, pisał podczas drobnych,

zagłębił się w pisanie, jak gdyby

zapomnienia tam szukał. Ze strony

rządu wystąpił jeszcze Makarow,

wice-minister spraw wewnętrznych,

w obronie pamięci zmarłego stojko-

wego. „Rozumiem, odpowiadał mu

Maklakow, dlaczego p. wice-mini-

ster wziął w obronę stojkowego,

gdyż łatwiej go bronić, niż Herszel-

mana... ale to nie jest prawdą, bym

się targał na cześć i pamięć stojko-

wego...”

Króciutkie powtórne przemówie-

nie Maklakowa znowu doskonale

ujęło rzecz i przejrzyście ją przed-

stawiło. Ostatecznie przyjęto rezol-

ucję kadetów, żądającą sądowego

rozpatrzenia działalności Herszel-

mana.

J. C.

Petersburg, 1 (14) maja.

W roku zeszłym w dniu 1 maja

st. st. nie było posiedzenia Izby

Państwowej. W ten sposób pierwsze

rosyjskie przedstawicielstwo narode-

we zaznaczyło swoje sympatie dla

socjalizmu międzynarodowego.

W tym roku, pomimo, że w Iz-

bie Państwowej jest przeszło stu

socjalistów różnego gatunku, nie

podnoszono nawet kwestji święto-

wania 1-go maja. W mieście dziś

również zupełnie spokojnie, święto

1-go maja nie przyjęło się w Rosji.

Deputowani socjaliści zaznaczyli

dziś swój świętejszy nastrój jedynie

przez ozdobienie się ponsowami

gwóździkami. Ozdoba tę przypisał

również do sutanny pop Brilliantów,

który zasiada na ławach demokracji

socjalnej. Symbol rewolucjonizmu

międzynarodowego przy sukni chrze-

ścijańskiego kapłana robi wrażenie

co najmniej dziwne. Czerwona barwa

kraśn, jak się okazuje, nietylko by-

dźni i indyków, ale i „ludzi pra-

wdziwie rosyjskich.” Przynajmniej

Puryszkiewicz od samego rana dzi-

siaj zdradza szczególne zdenerwo-

wanie. Gdy przy obradach nad eta-

tem kancelarii Izby Państwowej za-

brał głos przedstawiciel minister-

stwa spraw wewnętrznych, Kryża-

nowskij, a przewodniczący przerwał

mu, prosząc o odłożenie uwag do

dyskusji szczegółowej. Puryszkiewicz

chciał widocznie ująć się za przed-

stawicielem władzy i zażądał głosu.

Przewodniczący nie odrzucił mu

głos, a Puryszkiewicz zaczął miotać

się jak wściekły i wołać:

— Czy dostanę głos nareszcie?

Czy da mi pan głos? Dlaczego mi

pan głosu nie daje?

Na lewicy powstał straszliwy

hałas:

— Dosyć! Milczcie! Precz z

nim! — wołali socjaliści i „trudowiki.”

Przewodniczący z trudnością u-

słokoł salę.

Potoczyła się następnie dyskusja

o etatach kancelarii. Znudzony mało

zajmującym tematem, wyszedłem za

przykładem wielu kolegów i dzien-

nikarzy do sali kulaarowej.

— No, dziś nie będzie nic zaj-

mującego — uspokajaliśmy się nawza-

jem.

Nagle z sali posiedzeń doleciał

nas głuchy huk,

— Pan grozisz mi??
— Tak.

ka, za rozpowszechnianie i przechowywanie literatury nielegalnej. Izba sądziła go na 4 miesiące twierdząc, że powinno być Chański przed sądem był więziony przez 7 i pół miesiące, został uwolniony zupełnie. Bronił pomocnik adwokata Wysocki.

— O wodę. Mieszkańcy kolonii pod Rosją, w której mieszka około 500 rodzin (domy w znacznej ilości należą do urzędników banków Ziemińskiego i Handlowego) utyskują na brak dostatecznej ilości wody do picia i na uciążliwą dostawę jej ze studni ogólnej. W ciągu zimy stróż miejscowi i służba domowa mieli istotną pracę z zepsutą studnią, z której nawet mało korzystano, a na wodę zupełnie dobrą trzeba było ściągać się aż na ul. Ostrobramską (około Żelaznego mostu), zaś po wodę gorszą na ulicę Symbirską, czyli pod jedną z koszar kolejo- wych. Znaleźli się, co prawda, in- dzię dobrej woli, co się zajęli spra- wą naprawy studni — i na ten cel zrobili w kolonii składkę kilku- wano, a na święta jakoś uporano się z robotą; tymczasem pomimo staranności pozornej roboty studnia nie jest w stanie dać dostatecznej ilości wody. Kiedyś sprawie tra- pięcej kolonij bankową na Rosie, należycie się w końcu zarażdzi?

— Prześladowane prawosławie. W „Wileńsk. Wiestniku“ p. Kressało ubolewa, że „teraz powstają z gru- zów kościoły, wznowiają się na miej- scach byłych unickich parafii—kato- lickie, a masa prawosławnych cerkwi stoi niereperowanych z powodu braku środków“.

Ten sam p. Kressało stwierdza jednak w tym samym feljetonie w „Wileńsk. Wiestn.“ (Bielarskiję negatywy), że są partie (prawosławne) w powiecie wilejskim—bieszczad- kach, w których nabożeństwo odbywa się tylko w dni świąteczne, a w dni powszednie w kościołach, w których parafii zalicza się po 15—20 osób. Ale należały one do „opor- nych“ (Krzemieniec, Daszki, Batu- ryna, Łukawiec i innych). Obrzędów (nawet duchownych) te wsie nie wypeł- niły, a podczas pielgrzymek do Kalwarii w Wilnie u księży“.

Zdaje się, że nie niema natural- nego, że teraz budują się kościo- łami dla tej ludności, co nigdy prawo- sławna nie była, ale panowie Kres- sało i t. p. żądają, aby budowano kościoły i postawienie nawet krzy- ża równowagi i wywołuje lamenty „Wileńsk. Wiestniku“ i innych łacie rosyjskich pismach.

— Na gorącym uczynku. D. 30 kwie- śnia, do mieszkania Mikołaja Lisowskiego (ul. Antokolska № 79), w nocy zakradł się kłódka i władował się do pokoju, w którym w ręce policyj. Zameldował się on jako Boruch Langermacher.

— Nieszczęśliwy wypadek. D. 1 (14) b. m. Eugenja Popowiczówna, lat 17, uczeń- ka z tej klasy szkoły Maryjskiej w lokal- nym zakładzie przy ulicy Dominikańskiej przez upadek okno wypadła z piętra na ulicę. Wypadek spowodował ogólne potłuczenie i zranienie. Lekarz Pogotowia, po udzie- leniu pomocy, pozostawił ją w lecznicy.

— Oparzenie się. D. 1 (14) b. m. Emi- lija Łokociewska, lat 17, pracownica (ul. Antokolska № 46), niosąc kościółek z wrzaskiem w ręku, parząc sobie ręce, zszedł i tward. Wzwań Pogotowie udzielił jej pomocy.

— Napad. D. 1 (14) b. m. na przed- miotu Nowe Zabudowania Adam Kawe- rzyński został napadnięty przez zbójów, któ- rzy poranił mu nożem ręce i plecy.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu ubie- głej doby wzywane było do 8 wypadków.

karnia zajmowała trzy pokoje. W je- dynym był skład wydawnictw, czionek i rewolwerów. Aresztowano dwie osoby. Drukarnia mieściła się pod lokalem biblio- teki publicznej imienia Puszkina.

D. 1 maja st. st. część robotników na wezwanie partii s.-d. i s.-r. świętowa- ła 1-go maja w niektórych zakładach garbarskich, browarach i in.

Towarzystwo handlowo - przemysło- we zajęło się organizacją lokautu w, jako środkiem walki przeciwko strajkom. Obec- nie towarzystwo popiera lokaut piekarzy i przystępuje do organizacji lokautu w pracowniach mechanicznego obuwia. X.

— Pińsk. Rada pedagogiczna pińskiej szkoły realnej podaje do wiadomości, że zgo- dnie z propozycją Depart. oświaty, na pod- stawie art. 986 t. X cz. 1 Zbioru praw wyd. 1887 r. zamierza się zmienić wólv fundato- rzy Pawłowskiego i zmniejszyć ilość pen- sjonarzy, utrzymywanych z tego funduszu przy szkole realnej, z 4 do 2-eh i dlatego oso- by zainteresowane w tej sprawie są we- zwane do złożenia odpowiednich oświad- czeń, które zostaną przyjęte pod uwagę przy ostatecznej decyzji w tej sprawie.

— Ryga. Polskie Towarzystwo „Oświata“ ogłasza sprawozdanie z dzia- łalności swej w roku 1906 r. Na zebraniu d. 1 czerwca 1906 r. wybrany został zarzą- d z 7 osób, któremu w moc ustawy po- wierzono kierowanie sprawami Towarzy- stwa.

Zarząd w ciągu lata opracował pro- gram i regulamin szkół, a po zatwierdze- niu takowych przez władzę naukową, ot- tworzył szkoły i ochronki. Z tych prac swoich zarząd złożył szczegółową relację na nadzwyczajnym walnym zebraniu, od- bytym 17 września 1906 r.

Towarzystwo założyło i utrzymywa- ło 3 szkoły elementarne, 2 ochronki i 4 kół- ka samokształcenia. Prócz tego urządzi- ły były pogadanki popularne naukowe dla członków.

Wszystkich dzieci, uczęszczających do szkół i ochronek było 278 (chłopców 122, dziewczyn 156).

W 4 kółkach samokształcenia pracowa- ło 104 osoby (mężczyzn 48, kobiet 56).

Do kasy Towarzystwa wpłynęło 4430 r. 94 kop., wydatki wyniosły 3128 r. 23 kop., pozostało więc 1302 r. 66 kop., które zo- stały alokowane w kasie oszczędności (400 rb.) i w papierach procentowych (no- minal. 1000 rb.).

Ten pomyślny rezultat Towarzystwo zawdzięcza zapalowi, z jakim społeczeń- stwo polskie popierało sprawę oświaty, a także niezmordowanej pracy kasjerów, wzbijających nowych członków i zbierają- cych ofiary stałe i jednorazowe. Za tę pracę bezinteresowną zarząd składa p. p. kasjerom serdeczne podziękowanie.

Ilość członków doszła do 1795.

Nie można jednak przecenić pomy- ślnego rezultatu, bo pieniądze wpływały w ciągu całego roku, a były wydatkowa- ne tylko w ciągu półroczia. Przy układa- niu budżetu na rok przyszły wykazała się niemożliwość utrzymania już istniejących zakładów z dochodów z wyżej wymien- jących się składki członkowskiej i koniecz- ność urządzania mniej lub więcej ryko- zymnych widowisk dla otrzymania docho- dów nadzwyczajnych. Jeżeli dodać, że Towarzystwo, mające przed sobą jeszcze dużo pracy nieopóźnianej, musi zo- być kapital zapasowy, nie można nie uz- nać, że przyszły zarząd będzie miał nie- łatwe zadanie do spełnienia. Miejmy jednak nadzieję, że społeczeństwo nasze nie da upaść sprawie oświaty w samym jej początku.

— Kozłowiec (czyli marjawi) nabyli za 30,000 rubli budynek teatralny za ro- gatką mokotowską w Warszawie i prze- budowują go na teatr.

— Księża litwani w Królestwie. Mieszkańcy par. djeo. Berżanki sejmickiej wysłali do J. E. Ks. Arcybiskupa warszaw- skiego w dniu 2 maja depeszę treści na- stępującej:

„Dowiedziawszy się o zjeździe kapła- nów w Waszej Ekscelencji, błagamy Wa- szę i Wszystkich prawowitych łicieli. Od 3-eh lat kościół zamknięty w naszej paraf- ii, ludzie umierają bez obrzędów religij- nych, lud upada w wierze z każdym dniem. Kościół zamknięty z przyczyny zaprowa- dzenia śpiewu litewskiego nierozumianego, który nigdy nie istniał w naszym koście- le. Już proszę podawaliśmy do Arcybi- skupa, lecz pomocy nie mamy, błagamy więc o łtość, o pospieszenie z ratunkiem tak opuszczonej parafii. Paratynie ber- żaniecy djeceji sejmickiej“.

— W kat idą reformy socjalistów. Praktyka wykazała, iż tak wielce hałaśli- we i niby już zbawienne żądania socjali- stów — płacy nie od sztuki, lecz od tygo- dnia roboczego — w zastosowaniu są uci- ążliwe i niewygodne dla samych robotni- ków. To też w fabrykach Rosenthala Pa- szwera i innych w Warszawie za wspólną zgodą robotników i fabrykantów zaczę- to pracować na dalszych warunkach płacy od sztuki.

— Zjazd delegatów spółek spożyw- czych. W Lublinie odbyły się obrady 150 delegatów 40 spółek spożywczych w gub. lubelskiej. Po wyczerpujących fachowych obradach uchwalono otworzyć tu narazie filję warszawskiego hartownego składu i agencurę przyjmowania i wykonywania zamówień dla spółek.

— Dobre informacje. Z powodu depe- szy Pet. Ag. Tel. o ogólnym zebraniu li- teratów warszawskich, którzy rzekomo zakładają biuro informacyjne dla prasy zagranicznej i mają 100,000 rubli kapitału (p. „Dz. Wil.“ № 99), prasa warszawska wyjaśnia, że o takim biurze mówiono na zebraniu redaktorów postępowych pism prowincjonalnych i obliczano fundusz po- trzebny na 100,000 rubli.

— Gen. Butakow, znany z energic- znych rozporządzeń, odwołany był potem przez władzę wyższą, rozlepił w Radomiu ogłoszenie, że w razie jeśli uczniów, uda- jących się na egzamin w szkołach rządow- ych, spotka gwałt jakiś, to zamknę wszystkie szkoły prywatne.

— Spieszna odpowiedź. Po znanem kwamem zajęciu na placu Teatralnym w Warszawie podczas manifestacji „konsty- tucyjnej“, (w październiku r. 1905) 50 osób podało skargę do ówczesnego prezesa mi- nistrów hr. Wittego. W tych dniach do- piero przez cyrkulę policyjną podano do wiadomości osób podpisanych, że spra- wa ich została bez skutku, dlatego że 1)

nie była opłacona markami stempłowymi i że 2) z takimi skargami należy zwracać się do senatu.

— Zgon Żyda patryoty. We Wło- dawku zmarł czapnik Manes, który szyl konfederatki dla powstańców w 1863 roku i wiele przecierpiał za swoje polskie uczu- cia. Będąc aresztowanym w czasie powsta- nia w Kowalu przez generała Finkelsztej- na, za niewydanie miejsca schronienia a- municyi powstańców, otrzymał sto naha- jek, poczem zaś był zesłany do rot are- sztanckich do Niżnego Nowgorodu—a póź- niej do ciężkich robót do Tuli. Czesz jego pamięć!

— Cesarz Wilhem umie być wdzię- cznym. Generał-gubernator warszawski Skalon obdarzony został przez cesarza Wil- helma orderem pruskim czerwonego orła 1-iej klasy z gwiazdą srebrną i wstęgą.

— Sjonisci emigrują. Grupa sjon- istów warszawskich z partii „Poale-Sjon“ na wejście w porozumienie z członkami tej- że partii innych miast i wyemigrowała do Palestyny.

— Socjaliści w opałach. Towarzysze krakowscy widząc upadającą przy wybo- rach kandydaturę przywódców swoich, je- li się godnych siebie, co prawda, brutal- nych środków forsowania. W okręgu na- przykąd gdzie upada kandydatura tow. Igu. Daszyńskiego agitującemu przeciw niemu restauratorowi—powybilił szyby w mieszkaniu, raniąc przytem jednego z go- ści. W innym zaś okolicy, gdzie upada drugi przywódca tow. Gross, socjaliści gwałtem odbierają jego przeciwnikom kar- tki legitymacyjne i wyborcze. Kilku z nich schwytano na gorącym uczynku.

Z ROSJI.

— Autonomia Królestwa niepokoi polarządową „Rossiję“, w której p. Woly- niec w szeregu artykułów usiłuje dowieść, że Polacy nie mają żadnego prawa na au- tonomiją. W pierwszym artykule p. Wo- lyniec dowodzi, że mu brakuje najbardziej elementarnych wiadomości o aktach Kon- gresu Wiedeńskiego (o ignorancji publi- cystów z „Rossiji“ p. „Dziennik Wileński“).

— O niezdolności publicystów „Rossiji“ dają wyobrażenie bezczelne zaprzecze- nia przez nich faktów oczy- wistych.

Oto jedna próbka. Kiedy „Riecz“ wskazywała, że rząd popiera jawnie rewolu- cjonistów z prawicy i pozwala na zjazd, na którym będą roztrząsane plany prze- wrotu państwowego, zniszczenia wszystkich praw i wprowadzenia dyktatury, organ ministerjalny „Rossija“ z właściwą sobie stanowczością oświadczył, że wiadomości „Rieczy“ są mylne, że kwestia dykta- tury w programie zjazdu moskiewskiego niema.

Tymczasem № 95 centralnego organu związku narodu rosyjskiego „Russkoje Znamie“ pisze: „Na zjeździe rozpatrywane będą sprawy następujące: 1) działalność związku narodu rosyjskiego, 2) dykta- tura: a) natychmiastowe wprowadzenie w Rosji dyktatury, b) prawa i pełnomoc- nictwa dyktatorów“.

— Finlandzki gen.-gub. Gerard ma otrzymać dłuższy urlop zagranicą. Przypuszczają, że ten „urlop“ jest zapowiedzią dymisji i początkiem wznowienia polityki „obruszenia“ Finlandji.

— Z obawy przed ruchem agrarnym i strajków rolnych wielu obywateli gub. samarskiej nie zaszło swych pól jarych lub doprowadzili do minimum przestrzeń zasiewów.

— Wychodźstwo na Wschód. Przez Irkutsk przeszło 31 tysięcy emigrantów, około 4-eh tysięcy na Amur. około 27 do obwodu Nadmorskiego. Większość wy- chodźców z gubernji półwawskiej, czerni- howskiej i taurydzkiej.

— Głód w Rosji. Korespondent „Towarzystwa“ ilość chorych na szkorbut z powodu niedostatecznego odżywiania się oblicza na 15 tysięcy, 250 tys. głodnych żywi się w bezpłatnych jadalniach, zor- ganizowanych przez rząd i organizację o- gólnozemską, ta ostatnia utrzymuje przy- życie za pomocą swoich jadalni około 144 tys. głodnych.

Duma Państwowa.

— Etaty Dumi. Na posiedzeniu d. 1-go maja ustanowiono następujące urzędy: rachmistrza—z pensją 14,000 rb., 2 bibliotekarzy z pensjami po 2,600 rb., 2 lekarzy—z pensją 2,500 rb., i 1,400 rb. Pensja felczera zo- stała podniesiona z 840 rb. na 1,050 rb. Ogólna suma wydatków na utrzymanie Dumi zostaje określona na 400,915 rb.

— Koło polskie. Korespondent „Gazety Polskiej“ podaje ciekawą rozmowę z nie- wymienionym z nazwiska posłem polskim przed wyjazdem ostatniego na ferie wiel- kanoce. Miedzy innemi posłł rzekł:

„W Izbie obecnej reprezentacja polska nie ustępuje żadnej z partii rosyjskiej pod względem doboru sił intelektualnych. Je- stem jaknajdalej od wszelkiej fanfaron- dy, ale powiedziałem nawet muszę, że żadna z partii rosyjskich pod względem jakości- owym nie może mierzyć się z nami. Za- kłowski jest niewątpliwie najlepszym w Dumie finansistą i znawcą budżetu, mamy znawców sprawy agrarnej — naszej oczy- wiście — jakich brak Rosjanom, wśród których przeważają doktryny teoretycz- ne lub dyktando; mamy znakomitego zna- wcę kwestji szkolnej w osobie ks. Gralew- skiego, mamy dobrych prawników, ekono- mistów, wreszcie — wyborczych taktyków

parlamentarnych. Mówił pan nieraz, że w Kole polskim brak jednego „klawisza“— mówcy, któryby potrafił zaimpowować nie- tylko swą wiedzą, znajomością przedmiotu, ale i swadą oratorską. Istotnie, z językiem rosyjskim mamy sporo trudności. Niejed- en z tych, którzy w kraju uchodzą za niepo- słedniego mówcę, tutaj, w Izbie, obawia się wstąpić na katedrę, aby się nie oświe- czył jakimś zbyt rażącym zwrotem lub akcentem. Nie mamy, co prawda, ambicji, aby przemawiać akcentem czysto-rosyjskim. Byłoby to ambicją i śmieszna i wysoce niewłaściwa. Ale chciałbyśmy przemawiać poprawnie, bo błędy językowe mogą ze- psuć efekt najpiękniejszej mowy. Otoż po ostatnim posiedzeniu Izby, mogą panu powiedzieć, że mamy wśród siebie mówcę, który może zaimpowować Izbie. Jest nim poseł Konica. Jego mowa zrobiła wrażenie nie tylko swą treścią, ale i formą.“

— Skądś się wzięli takiego znakomi- tego mówcy?—zapytywali nas Rosjanie po mowie Konica. —Nie ustępuje on bynajmniej. Maklakowowi, który jest bezspornie naj- lepszym mówcą w Dumie. Tak się odzy- wali posłowie Rosjanie ze skrajnej lewicy, która nie zgadzała się na treść przemówie- nia p. Konica. Widzi pan więc, że mamy wśród siebie i ten „klawisz“, o który panu chodziło...“

RADA PAŃSTWA.

(T. A. P.).

Na posiedzeniu z dnia 2 maja Rada Państwa uchwaliła, zgodnie ze zdaniem komisji i ministra spra- wiedliwości, wykreślić z regulaminu artykuły, które senat uznał za nie- prawne. Następnie przystąpiono do rozpraw nad uchwalenem przez Du- mę zniesieniem rozporządzenia o są- dach polowych. Obecni Stołypin i Gołowin. Min. Szczegółowitow dowo- dzi, że Duma przy powzięciu tej uchwały postąpiła nieprawie. (Szczegóły i zakończenie podamy jutro).

Telegramy.

Dnia 2 (15) maja.

Petersburg. Z rozkazu Najwyż- szego oddano pod sąd wyż- szy wojenno-karny gene- rał-lejtnantów Stesla, Foka i Smirnowa i ge- nerał-majora Rejsa. Wszelkie materiały o kapitulacji Portu-Artu- rowi dla sporządzenia aktu oskar- żenia.

Petersburg. Wszecchrosyj- ski zjazd delegacki związ- ku 17 października odbędzie się w Petersburgu d. 6 maja.

Najwyższy zatwierdził przepisy Rady ministrów o utworzeniu przy szkołach początkowych kuratorów, na które wkłada się pieczę o urządzeniu szkół i po- lepszeniu bytu uczących się i na- uczycieli.

Zarząd emigracyjny złożył Ra- dzie ministrów wniosek o pożyczkę 970,000 rb. na wydanie za pomóg z wrotnych emigrantom.

Petersburg. Według wiadomości, zebranych przez Agencję Petersbur- ską, dnia 1-go maja świę- towano w większości fabryk, za- kładów rzemieślniczych, handlowych i przemysłowych w następujących 14 miastach: Ananjewie, Astrachaniu, Archangielsku, Bierdiańsku, Eliza- wetgradzie, Kierczu, Kozłowie, Ko- stromie, Libawie, Niżnietaigilsku, Odesie, Rydze i Romanow-Boryso- glebsku; strajk cząstkowy był w 18 miejscowościach: Batumie, Wołog- dzie, Ekaterynosławiu, Kijowie, Kutaisie, Marjampolu, Mińsku, Mitawie, Niżnim-Nowogrodzie, Pol- tawie, Rewlu, Samarze, Symbirsku, Sławiańsku, Symferopolu, Smoleńsku, Charkowie i Juzefce. W tych mia- stach dzień ten minął spokojnie bez zaburzeń. O aresztowaniach robo- tników, którzy przeszkadzali robocie kolegow, komunikują z Władypo- stoku, Zastawia i Symbirska. Prace nie zostały przerwane w Dy- neburgu, Iwanowo-Wozniesieńsku, Kazaniu, Kałudze, Kiszyniowie, My- szkinie, Pawlogradzie, Tule, Czerni- howie, Jarosławiu.

W Petersburgu strajkowała mniej- niż połowa robotników fabrycznych, parowy tramwaj podmiejski i wię- kszoszy drukarni.

Na krańcach miasta robotnicy próbowali urządzić mitingi, lecz po- licja zapobiegła temu. W Lesnem z tłumu robotników, którym konni policjanci proponowali rozejść się, dano wystrzał i zraniono stojkowego Bojkowa. Policja odpowiedziała strzałami i zranila jednego robotni- ka, drugi sam ciężko się zranił.

Łódź. W Rydzynach pod Pabja- nicami na kolonji Świeżyńska na- padli rabusie, zrabowali kilka cen- ne rzeczy i zbiegli. Potem ci sami rabusie naszli kolonje Dybki, lecz tu byli schwytani przez kozaków. U złoczyńców znaleziono brauning i 900 rb.

Kijów. W kwestji robotniczej zjazd elektrotechników przyjął rezol-

ucję, że asekuracja wzajemna wszyst- kich robotników i urzędników tram- waju jest pożądana, jak również rozuczynienie w Rosji sądów polowych w przedsiębiorstwach prze- mysłowych i elektrycznych.

Ryga. Na ulicy Fortecznej 5 złoczyńców weszło do drukarni, za- dając zaniechania pracy. Posterun- kowy policjant wystrzelił w górę, kula odbiła się od ściany i zrani- ła jego samego. Stojkowy zmarł.

Moskwa. Zjazd wszechrosyjski ludzi rosyjskich ukończono.

Kostroma. W Spaskiej Słobodzie zamordowano zbrojniczego sta- cji, który przedtem był stojko- wym. Zabójca, który okazał się tylko co uwolnionym z więzienia, aresztowany.

Niżnij-Nowogrod. Burza na Wołd zniszczyła kilkanaście przystani, uszkodziła dwa pasażer- skie i dwa holownicze statki i dwa krypy.

Kirsanow. W Kaługinie zra- niono kilkunastoma wystrzałami urzędnika i pisarza. Złoczyńcę, wło- ścianina miejscowego, aresztowano.

Pronsk. Dn. 30 kwietnia czte- rech uzbrojonych napadło na pierewleskie biuro pocztowo-tele- graficzne i zrabowało 500 rb. Rabu- sów ścigano na przestrzeni 10-ciu wiorst.

Ekaterynosław. W Juzówce are- szowano kilkunastu przyjez- dnych rewolucjonistów, odebrano od nich branningi i sztylety.

Baku. Dn. 1 maja około południa zraniono ciężko w brzuch do- wódcę statku Towarzystwa Wchod- niego, Woronina; złoczyńca zdążył umknąć.

Berlin. D. 1 maja parlament przy- jął budżet w trzecim czytaniu. Ogło- szono przerwę w pracy do dnia 6 listopada.

Wiedeń. D. 1 maja w całej Au- strii po raz pierwszy odbyły się wybory do parlamentu na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. Z miast główniejszych donoszą, że ludność bierze żywy udział w wyborach.

Ofenberg. Na gziemsej lokalu od- wachowego magistratury nastąpił wybuch bomby w nocy d. 30. kwietnia. Ofiar ludzkich niema. Strata materialna znaczna. Wino- wając nie wykryto.

Parýż. Na naradzie, która odbyła się po posiedzeniu Izby, mi- nistrowie znaleźli, że formuła przejścia do porządku dziennego, którą proponują stronniczy lewicy, nie jest możliwą do przyjęcia. Mi- nistrowie żądają, żeby formuła po- chwałała wyjaśnienia i czynu rządu. Rząd chce poprzestać na oskarżeniu poszczególnych członków Federacji pracy, którzy dopuścili się karygo- dnych czynów.

Parýż. Dnia 1-go maja delegacja frakcji lewicy rozprawiała nad for- mułą przejścia do porząd- ku dziennego. Clémenceau odmówił poparcia formuły Delcassé, przyjętej przez delegację lewicy i oświadczył, że chce zachować pra- wa syndykatów nietykalnemi, ma on zamiar pociągnąć do odpowiedzial- ności wodzów rewolucyjnych Fede- racji pracy.

Zwolnionych urzędników na służbę nie wróci. Delegacja lewych odrzuciła formułę Delcassé i po- parła formułę Codé, która wyraża pewność, że rząd słumi antypatry- otyczną anarchizyczną prowokację niektórych członków Federacji.

Parýż. Wszystkie punkta formuły Codé przyjęto, za wyjątkiem wszyst- kiego tyżącego się członków Fede- racji, co zostało odrzucone większo- ścią 12 przeciw 8 głosom. W kwestji konieczności pociągnięcia do od- powiedzialności karnej niektórych członków Federacji, delegacja nie doszła do porozumienia, z tej przy- czyny formuła Codé odrzuca się. Jednocześnie narada zdecydowała pozostawić frakcjom lewicy swo- bode głosowania.

Parýż. Izba poselska. Bris- son komunikuje, że złożono mu 15 formuł przejścia do porządku dzien- nego. Ribot potępił słowa Brianda o nierozumnej polityce po- przednich gabinetów i radzi przy- wrócić nauczycieli na ich dawne po- sady. Briand, przerywając mó- wcy, oświadcza, że należenie do syndykatów Federacji pracy jest pogwałceniem karności, któremu o- bowiązek każę przeciwdziałać (okła- ski w centrum). Ribot, mówiąc w dalszym ciągu, wyraża życzenie, żeby Federacja pracy pociągnięto do odpowiedzialności przed sądem i wzywa Clémenceau, by się trzymał polityki prostej i mocnej (okłaski w centrum i prawicy). Sem bat mó- wi, że Briand postępując wbrew swym dawnym oświadczeniom, ob- szedł się okrutnie z wydalonymi

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.